

O sprawach bardzo ważnych i bieżących musimy lobbować wszędzie, gdzie jest to możliwe. Im większy lobbying, tym większa szansa, że przekonamy decydentów – mówi Stanisław Jastrzębski, członek Rady Programowej Europejskiego Kongresu Samorządów, Przewodniczący Zarządu ZGW RP, Wójt Gminy Długosiodło.

Przed nami Europejski Kongres Samorządów. Hasło tegorocznej edycji brzmi: „Globalne wyzwania – lokalne rozwiązania”. Jak je Pan interpretuje?

Nie jestem autorem tego hasła, ale ja interpretuję je w odniesieniu do zmieniających się uwarunkowań – powiedziałbym – geopolityczno-społecznych na obszarach wiejskich; i stąd ukłon w stronę Polski lokalnej. Borykamy się w skali kraju z ogromnym problemem demograficznym. To już nie jest jakiś kryzys demograficzny. Na obszarach wiejskich jest to zapaść demograficzna. Przykładowo, w gminach o liczbie mieszkańców 5-10 tysięcy rodzi się rocznie 10-12 dzieci. W niektórych gminach, w pierwszym półroczu, urodziło się troje dzieci. Musimy mieć na uwadze to, co czeka nas w przyszłości: jeśli nie będzie dzieci, nie będzie możliwości zapewnienia ani żłobków, ani przedszkoli. Już teraz mamy ogromny problem, bo funkcjonują klasy, do których zapisanych jest dwójka, trójka, piątka dzieciaków, a wydatki ponoszone chociażby na wynagrodzenia pedagogów możemy pokrywać z subwencji oświatowej pod warunkiem, że w klasie jest przynajmniej 20 uczniów. To rodzi naprawdę nowe wyzwania. W końcu, należy powiedzieć o najważniejszym w mojej ocenie czynniku: badania naukowe na całym świecie pokazują, że do prawidłowego rozwoju dziecka w wieku od 3 do 12 lat niezbędna jest grupa rówieśnicza. My sami nie jesteśmy w stanie przygotować dzieci do funkcjonowania w społeczeństwie, do rozwiązywania problemów, nawiązywania kontaktów. Dodatkowo, w dobie powszechnego korzystania z Internetu, dzieci nie komunikują się między sobą, nie rozmawiają, a jeżeli tak, to poprzez media społecznościowe. To jest ogromne wyzwanie i powinniśmy wspólnie – mieszkańcy, Samorządy i Rząd – realnie ocenić sytuację i wypracować pewne rozwiązania, które umożliwią nam przejście przez ten trudny czas w sposób najkorzystniejszy dla przyszłych pokoleń.

Wierzy Pan, że to właśnie lokalne rozwiązania będą w stanie sprostać tym globalnym wyzwaniom?

Wydaje mi się, że jest to właściwy kierunek. Nam tego w ostatnich latach bardzo brakuje. Za mało wsłuchujemy się w głos Polski lokalnej. Oczywiście, każda gmina jest inna, każde sołectwo ma inne potrzeby, ale pewne wspólne bolączki istnieją i fajnie byłoby, nawet za pomocą ankiet czy badań socjologicznych, zdiagnozować lokalne problemy na najbliższe 10-20 lat i już szukać tych globalnych rozwiązań. Ja wiem, że w życiu najłatwiej jest rozwiązywać sprawy bieżące czyli reagować na wzór strażaków: jak jest pożar, to go zagasimy. Trudniej jest przewidywać perspektywę 10-20 lat. Nam jednak, takie przewidywania – zarówno w rzeczywistości polskiej, europejskiej, jak i światowej – są bardzo potrzebne.

Po co samorządowcy z różnych części Europy mają się w ogóle spotykać? Czy ich rzeczywistości nie są zbyt odmienne?

Na pewno tak, ale powiedzmy sobie szczerze: poznanie uwarunkowań, w jakich funkcjonują samorządowcy, chociażby w krajach członkowskich Unii Europejskiej i nie tylko, jest bardzo istotne. Szalenie ważną kwestią jest wymiana pewnych doświadczeń. Za tym idzie chociażby realizacja programów umożliwiających naszej młodzieży wyjeżdżanie do państw członkowskich UE i poznawanie tamtejszych sposobów edukacji. Studenci wyjeżdżają na studia w ramach programu Erasmus. Wielu z nich wraca do kraju z nowymi pomysłami i wiedzą, którą tam zdobyli, zaś część szuka i znajduje swoją

drogę rozwoju za granicą, co również przynosi nam pewne korzyści. Jestem zdania, że izolacjonizm w dzisiejszych czasach jest niewskazany i przy narastających tendencjach narodowościowych – mówię tu o pewnych skrajnych podejściach w niektórych, nawet europejskich, państwach – uważam, że jedynym lekarstwem na tę patologię jest pokazywanie, że wszędzie, gdzie są ludzie, wymagają oni podejmowania wobec nich tych samych działań, szacunku, poznawania ich potrzeb, nawiązywania kontaktów i wspólnego rozwiązywania problemów.

Jeśli mowa o problemach, to czy samorządowcy z różnych części Europy borykają się z podobnymi trudnościami?

Tak, byłem kiedyś na wizycie studyjnej w Bawarii, w podmonachijskiej gminie, i tam obserwowałem, w jaki sposób te problemy są rozwiązywane. Chociażby kwestia odnawialnych źródeł energii. Proszę sobie wyobrazić, że tam już 15 lat temu polityka Rządu była taka, że preferencyjne kredyty udzielane na tego typu działania były, po pierwsze, bardzo nisko oprocentowane albo w ogóle; po drugie, obowiązywała ustalona stała cena wyprodukowanej energii – w przeciagu 10 lat miała być nie niższa, niż wyznaczona stawka. Tak więc tam podejmowanie pewnych decyzji finansowych, ryzyka finansowego, jest dużo prostsze, bo oparte na wynikach ekonomicznych.

Jak w Pana ocenie polski samorząd wypada na tle samorządów w innych krajach?

Tu Panią zaskoczę. Mam kolegów i przyjaciół rozrzuconych po świecie. W czasie wizyt w Polsce są dla nas pełni podziwu i jednocześnie trochę sfrustrowani. Ci z Niemiec mówią, że w ciągu ostatnich 20 lat, kiedy tylko przyjeżdżają do naszego kraju, obserwują nowe autostrady, nowe drogi szybkiego ruchu, nowe inwestycje czy mosty. Przyjeżdżają do mojej gminy i widzą, że w takiej wiejskiej gminie jest piękny, nowoczesny stadion z bieżnią, odkryty basen, siłownia, boiska wielofunkcyjne. I to wszystko dostępne dla mieszkańców bezpłatnie. Porównują to do sytuacji w swoim kraju i mówią: „u nas nic się nie dzieje; u nas już ta infrastruktura się zestarzała”. To co równie mocno ich zaskakuje, to nasza energia: to, że nam – polskim samorządom i temu pokoleniu, które ja reprezentuję – ciągle jeszcze się chce. My jesteśmy pasjonatami. Dlaczego? Myślę, że głównym powodem jest to, że wyrosliśmy w innym systemie. Wtedy, kiedy mieliśmy tę Polskę taką „przaśną”, te infrastrukturalne zaległości były olbrzymie. Natomiast gdy tylko dostaliśmy szansę; gdy poczuliśmy, że możemy robić coś rzeczywiście fajnego, nowego, dobrego dla przyszłych pokoleń, to my już nie liczymy godzin, nie liczymy zdrowia, tylko chcielibyśmy za wszelką cenę przyspieszać ten rozwój. Czasami nawet nasi starsi mieszkańcy tego tempa nie wytrzymują. „A po co ta nowa droga? A po co to boisko?” – pytają. To są też tego typu problemy, ale my chcemy działać. No i myślę, że dzięki takiemu właśnie podejściu polskich samorządowców Polska naprawdę zmieniła się nie do poznania. Najbardziej doceniają to ci, którzy przyjeżdżają tu rzadziej, których kilka lat nie było. Nawet nasze wsie uległy takim zmianom, że mnie – jeszcze 20-30 lat temu – to się nawet nie śniło.

Wróćmy do tematu Kongresu. Tegoroczna edycja będzie dziesiąta, a więc jubileuszowa. Czy w związku z tym planowane jest coś wyjątkowego?

Spodziewam się że, będzie to wyjątkowa edycja. Po pierwsze, z powodu obchodzonego w tym roku 35-lecia samorządów i wynikającego z tego podsumowania, ale też z powodu stojących przed nami nowych wyzwań. Świat się zmienił, Polska również się zmieniła, także ta lokalna. Musimy więc te wyzwania zdiagnozować, a następnie mieć odwagę i siłę do podejmowania stosownych działań.

Program Kongresu realizowany będzie w sześciu obszarach tematycznych: Polityka i Bezpieczeństwo, Inwestycje i innowacje, Kultura i Turystyka, Zrównoważony Rozwój, Finanse i Gospodarka, Zdrowie i Społeczeństwo. O czym będą to rozmowy?

Świat nieustannie niesie nowe wyzwania. Ja postawiłbym na ten moment na kilka takich zasadniczych elementów. Po pierwsze, byłaby to sytuacja finansowa samorządów w aspekcie nowej ustawy o finansach publicznych. Widzimy tu ogromne niedoszacowania i w związku z tym niżem demograficznym, na pierwszym miejscu stawiamy sprawy edukacyjne. Wspólnie z rządzącymi musimy znaleźć jakieś rozwiązanie i zareagować właściwie na brak dzieci w placówkach. Powinniśmy uznać, że naszym priorytetem jest prawidłowy rozwój dziecka, a więc konieczne jest, by dać mu szansę na rozwój i socjalizację w grupie rówieśniczej. Niezbędne są nam do tego liczniejsze oddziały w szkołach, szczególnie na obszarach wiejskich, tym bardziej że w gminach realizowane są dowozy do placówek. Łącząc uczniów z małych i większych oddziałów, stworzymy większe grupy.

Kolejna sprawa, którą musimy omówić dotyczy problemów wodno-kanalizacyjnych. Obszary wiejskie są skanalizowane w niecałych 50 procentach. Reszta dopiero czeka na to rozwiązanie. W ubiegłym roku weszły przepisy, które nałożyły na gminy obowiązek przyjmowania do swoich oczyszczalni wszystkich ścieków dowożonych ze zbiorników stałych i z tych, które mieszkańcy mają wybudowane od lat przy swoich domach. Nasze oczyszczalnie w ogóle nie są do tego przystosowane. Musimy więc na szybko je modernizować, a tam, gdzie skupiska są większe, dalej realizować inwestycje wodnokanalizacyjne.

Ciągle jest też za mało pieniędzy na modernizację i budowę dróg lokalnych. Czekamy ponadto na kolej, którą nasi mieszkańcy będą mogli w sposób szybki, wygodny, bezpieczny, no i oczywiście zeroemisyjny dojeżdżać do większych miast, w których pracują.

Priorytetową kwestią jest również dostęp do szybkiego Internetu, bez czego obszary wiejskie nie będą się rozwijały. Od czasu pandemii obserwujemy bardzo duże zainteresowanie rodzin w średnim wieku powrotami na te tereny. Przyjeżdżają, bo mają często – po rodzicach czy dziadkach – jakieś możliwości budowania sobie tu domów i pracy zdalnej. W takim przypadku brak dostępu do Internetu stanowi ogromny hamulec, z którym jak najszybciej musimy sobie poradzić. Z tym z kolei wiąże się kwestia cyberbezpieczeństwa.

Kolejną ważną sprawą do omówienia jest gospodarka odpadami. My, w Polsce, już tak naprawdę nie mamy gdzie tych odpadów magazynować. Mamy lobby śmieciowe, często monopolistyczne, bo w wielu przypadkach na obszarach wiejskich w przetargach na odbiór odpadów pojawia się tylko jedna oferta. Oczywiście wtedy te ceny kształtowane są, niestety, pod dyktando zgłaszających się przedsiębiorców, a mieszkańcom – ku ich niezadowoleniu – podnosi się koszty. Tymczasem są na świecie technologie, które pozwalają odzyskać materiały z odpadów do ponownego wykorzystania. Resztę powinniśmy spalać. Są spalarnie ekologiczne, zeroemisyjne, z filtrami. Moglibyśmy wykorzystywać produkowane przez nie ciepło do ogrzewania naszych budynków czy też nawet do produkcji prądu.

Wreszcie, należy powiedzieć o inwestycjach strategicznych, które mają ogromny wpływ na rozwój naszego kraju, a przy których gminy wiejskie też zawsze korzystają, bo albo te inwestycje są w ich pobliżu, albo biegną przez ich tereny. Mamy jeszcze problem granic pomiędzy samorządami. Rozumiemy, że samorzady miejskie muszą się rozrastać, ale czy to musi być takie zawłaszczanie, zabieranie części terenów gminy wiejskiej? Czy nie lepsze byłoby wspólne rozwiązywanie pewnych problemów bez naruszania granic, jak my to nazywamy „wrogiego przejęcia”? Często miasta są

zainteresowane najbardziej zurbanizowanymi terenami w gminach, z infrastrukturą, która kosztowała często wiele milionów złotych. Niejednokrotnie gminy zaciągały na te inwestycje kredyty, a na spornych terenach mieszkają ludzie. Zabieranie takich terenów musi budzić nasz sprzeciw. My proponujemy, zamiast takiego „wrogięgo przejęcia”, pewne wspólne działania i rozwiązywanie problemów; chociażby w ramach aglomeracji.

A w obszarze Kultura i Turystyka?

Tu mamy olbrzymie potrzeby. Powrócę do kwestii demografii. Starzeje nam się społeczeństwo, bo w wiek emerytalny wchodzi powojenne wyże demograficzne. Wydłużyła się też średnia długość życia. Trzeba więc jakoś tę starość zabezpieczyć. Seniorzy nie mogą zamykać się sami w domach. Nie ma już rodzin wielodzietnych na wsiach, więc my musimy stworzyć programy, które pozwolą wyciągać tych ludzi z domu. Musimy stworzyć im pewien pomysł na siebie i warunki do tego, by mogli realizować swoje zainteresowania na miarę swoich możliwości. I tu jest szerokie pole do popisu, bo jeden chce śpiewać, drugi tańczyć, trzeci ma jeszcze inne hobby. Ta aktywność jest naprawdę potrzebna. Również dostęp do kultury wysokiej tych środowisk z gmin wiejskich jest bardzo potrzebny i oczekiwany.

W Kongresie weźmie udział ponad 2,5 tys. uczestników. W ciągu 2 dni odbędzie się ponad 250 wydarzeń. Takie spektakularne wydarzenia budzą moją obawę, że ostatecznie będą tylko „sztuką dla sztuki”.

Absolutnie ma Pani rację – takie zagrożenia istnieją. Doświadczenie nauczyło nas już jednak korzystania z takich forów. Przede wszystkim, nie możemy biegać wszędzie, bo tych wydarzeń w jednym czasie odbywa się wiele. Każdy z nas musi określić ten priorytet, który jest dla niego najważniejszy. Znając program, z góry wybieramy sobie, gdzie będziemy, na czym najbardziej nam zależy. Dlaczego ta współpraca jest taka ważna? – bo sami nie rozwiążemy żadnych problemów. Pojedyncza gmina czy pojedyncze miasto nie ma żadnej siły przebicia. Nawet jedna korporacja wiele nie załatwi. O sprawach bardzo ważnych i bieżących musimy lobbować wszędzie, gdzie jest to możliwe. Im większy lobbying, tym większa szansa, że przekonamy decydentów; że to do nich dotrze. Bo powiedzmy sobie szczerze, Rząd ma się czym zajmować: zagrożenia wojenne, wybory,... Siłą rzeczy pewne problemy mogą umykać. Istnieje za to szansa, że jeżeli po raz enty będziemy podnosić pewne problemy, pokazywać fakty, dawać wyliczenia czy nawet rozwiązania, to wcześniej czy później te drzwi zostaną uchylone i uda się rozwiązać przynajmniej część problemów. Na pewno nie wszystkie, ale kropla draży skałę.

Chyba mnie Pan przekonał. A czy jest coś, co chciałby przekazać Pan przed Kongresem jego uczestnikom?

Wszystkich zachęcam do takiego mądrego skorzystania z udziału w Kongresie – żeby z góry przeanalizować program i wybrać stosownie dla swojej społeczności, dla swojego samorządu, te sprawy, które najbardziej zobowiązują do uczestnictwa. Zachęcam do wymiany doświadczeń, dzielenia się swoimi problemami i wspólnego poszukiwania rozwiązań. Nie jest to łatwe, ale nie mamy innego wyjścia.